

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachum, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Bali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 marca.

Z bieżącej chwili.

Przy obradach nad budżetem wojny w francuskiej Izbie deputowanych zwrócił się Jules Roche przeciw zmniejszeniu armii czynnej na drodze budżetowej i wywołał, że zamiast 542,000 żołnierzy, stoi pod chorągwią tylko 406,000. Dalej ganił on zarządzenia generała Merciera, który zawczasie zwolnił z wojska 37,000 żołnierzy. Mówca żądał, aby przy organizacji siły zbrojnej z taką samą postępowością stanowczością, z jaką postępują Niemcy. Oszczędzenie kilku milionów może spowodować klęskę. Mijamy — zakończył Roche — wszyscy nadzieje, ale tylko wtedy, jeśli jesteśmy silni (oklaski). Cavaignac zarzącał Rochowi, że kreśli położenie w zbyt ciemnych barwach. Mówca wykazał, że w czasie wojny ma Francja razem z marynarką i wojskiem algijskiem tylko 50,000 żołnierzy mniej jak Niemiec. Dalszy ciąg obrad w czwartek.

Depesza paryżka podaje nam w dalszym ciągu opinie dzienników francuskich o udziale floty republikańskiej w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego „Siécle” i „Estafette” pochwalają wystanie okrętów do Kilonii. „Echo de Paris” i „Eclair” powiadają, że sytuacja była nadzwyczaj „delikatną”, rząd jednakże zrezygnował trudności. Dzisiaj najbardziej nieprzejednani patrioci nie będą ubolewali z powodu postanowienia rządu, skoro wiadomo, że w Kilonii francuzko-rosyjskie porozumienie znajduje wyraz oficjalny. „Petite République” oświadcza, że także ze ściśle narodowego stanowiska nie ma przeciwko decyzji rządu. Wobec subtelnej sytuacji odmowa byłaby niebezpieczniejszą od przyjęcia zaproszenia.

Na Madagaskarze panuje — wedle biura Reutersa — względny spokój. Francuzi wzmacniają swoje stanowisko w Tamatawe, budując szaniec w okolicy miasta. Od czasu do czasu wysyłają oni kilka granatów do pobliskiego obozu krajowców, którzy ze swej strony starają się zombardować Tamatawe, ale niestety kule ich dział padają po części 500 do 2000 jardów przed miastem. W Manangary spłądowali krajowcy wszystkie domy, zamieszkałe dawniej przez Francuzów. W Tamatawe znajduje się obecnie jeden okręt francuski i dwa okręty brytyjskie. Wedle najświeższej depeszy agencji Hawasa, francuskie baterie lądowe bombardowały Howasów dnia 20 i 21 lutego, Howasi jednak nie odpowiedzieli na to bombardowanie.

Wiadomości o rewolucji na Kubie są dotychczas bardzo sprzeczne ze sobą. Doniesienia ze źródeł angielskich i amerykańskich nie przedstawiają położenia na buntowniczej wyspie w tak różnorodnych, jak to czynią biuletyny hiszpańskie. Referaty angielsko-amerykańskie doniosły o śmierci hiszpańskiego generała Lachambre, o wzmaganiu się powstania i o utworzeniu się dwóch armii powstańczych w prowincji Santa Clara. Wobec tego hiszpański minister wojny Lopez Dominguez oświadczył na onegdajszym posiedzeniu madryckiej Izby deputowanych, że wiadomość o śmierci generała Lachambre jest bezpodstawną i że wedle najświeższych wiadomości przywódca rokosa Yaguey poddał się, a nadto powstanie w Matanzas zostało stłumione. Hiszpańskie wojsko panuje w Guantanamo wszechwładnie i pobiło w pobliżu Cienfuegos 200 powstańców. — Marszałek Martinez Campos miał wczoraj konferencję z ministrem wojny w sprawie Kuby; następnie udali się obydwoj dostojeńcy do królowej rejentki. Wedle pogłoski Martinez Campos ma się udać na Kubę jako gubernator.

„Daily Telegraph” donosi o czynności armenickiej komisji śledczej, że przesłuchi świadków postępują wolno, ale zeznania wypadają po części na korzyść Armenickich. Nawet świadkowie turecy udowodnili, że mieszkańcy w Sassun walki nie rozpoczęli, i nie dali ani jednego strzału do wojska tureckiego. Obrona władz tureckich nie udala się. Chodzi teraz o to, kto jest odpowiedzialny za dokonane gwałty. Tymczasem jednak władze tureckie starają się świadków zniewolić do milczenia lub fałszywych zeznań, a fanatyzm mahometański wzmożił się do tego stopnia, że odgrażają się wymordowaniem wszystkich chrześcijan po odjeździe delegatów mocarstw europejskich.

* **Koło polskie** sejmu pruskiego postawiło wniosek, aby prosić rząd, iżby przez przedłożenie odpowiedniego projektu w zainaugurował zniesienie ustawy o popieraniu niemieckiej kolonizacji w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich.

* **W dniu 14-go** marca r. b. o godzinie 12 ej w południe odbędą się wybory na deputowanego Ziemstwa Kredytowego do ścisłego wydziału I systemu 4-procentowego z powiatów Poznańskiego, Wschodniego i Zachodniego, Szamotulskiego i Międzybóżeckiego w Poznaniu.

* **Ablucya kanonów wieczystych ciężarów i rent.** Jak to naszym czytelnikom wiadomo, uchwalono na dniu 17 lutego 1894 r. w Bydgoszczy zwolane zebranie interesentów Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, ażeby komitet poczynił dalsze kroki w tej sprawie. Z łona komitetu wybrano 3 członków, którzy ministrom finansów i rolnictwa tę

rzecz w lipcu r. z. przedłożyli, oddając zarazem pisemne zdanie syndyka. P. minister rolnictwa zażądał opinii jeneralnej komisji w Bydgoszczy, która przychylnie o tem referowała. Komitet składający się z 10 członków odbędzie posiedzenie w dzień 11 marca b. r. w Bydgoszczy, ażeby w tej sprawie dalej się naradzić. Interesowanym w tej kwestyi, którzy się jeszcze nie zgłosili, zwracamy uwagę na to, żeby poprosili p. dr. Haillianta w Bydgoszczy o umieszczenie ich w spisie interesowanych osób.

Kościół katolicki a kultura i cywilizacja.

(Ciąg dalszy)

Różne rozporządzenia prowincjonalne, o ile one okazały się dobrymi w praktyce, zebrano później w ustawie procederowej dla fabrykacji sukna w 1511 roku.

Słusznie zarzucają tę ustawę, że w dążności dobrzej samy w sobie, aby zapewnić dobro towaru, zbliżają nadmiernie kontroli państwowej niezręcznym rozłożeniem fabrykacji sukna na cztery procedery, wreszcie ustanowieniem techniki. W każdym razie osiągnęła cel swój. Wywóz wełny znacznie się zmniejszył już w 1515 roku i większą część jej przerabiano w Hiszpanii samy.

Jeszcze dwie inne ustawy z owego czasu zastępują na krótką wzmiankę, najprzód ustanowienie konsulatów w Burgos i w Bilbao (1494 i 1511), przez co ułatwiono bardzo rozstrzygnięcie spraw handlowych; następnie ustawa, która zmuszała cudzoziemców do odbierania wartości dowożonych towarów nie w pieniądzech, lecz w płodach krajowych.

Szczególnem było położenie w Hiszpanii za czasów Karola V. Z urodzenia i wychowania Holenderzy, jako władca nad różnymi krajami powołany do tego, by uwzględnić interesa wszystkich, nie mógł on uczynić polityki ekonomicznej panującej w Hiszpanii swoją własną. „Wyszkolenie krajowego przemysłu, aby zagranicy odebrać zasługę przetwarzania hiszpańskich płodów, powiada Häbler, utrudnianie wywozu surowego materiału przemysłowego z jednej, dowóz płodów przemysłowych z drugiej strony i wreszcie nadzwyczajna troskliwość o dopływ szlachetnych kruszców, to są ekonomiczne punkty widzenia, które charakteryzują w czasie reencji Ferdynanda i długo jeszcze potem politykę przedstawicieli kraju.”

Karol V byłby mógł zgodzić się na tę politykę wtenczas tylko, gdyby był chciał poświęcić najważniejsze interesa handlowe swych niebieskajskich poddanych, zwłaszcza Holendrów, którzy znaczną część swego bogactwa zawdzięczałi dotychczasowemu zbytkowi w Hiszpanii. Ponieważ Karol nie chciał się na to zgodzić, dla tego nie był on nigdy bardzo lubiany w Hiszpanii i jego przepisy ekonomiczne, także tak bardzo potrzebne podniesienie uprawy roli, znajdowały u Korteżów więcej oporu, niż poparcia. Pomimo tych walk wewnętrznych stanęła Hiszpania około połowy XVI wieku na najwyższym stopniu rozkwitu. W najważniejszych potrzebach życia była ona niezależną od zagranicy a także w wielu innych dziedzinach wyparła płody zagraniczne z rynku hiszpańskiego. Nadto okręty z nowo odkrytych krajów przywoziły tak wielką ilość szlachetnych kruszców, że zapas Hiszpanii w srebrze i złocie doszedł do niebywałej wysokości.

Portugalia posiadała do XV wieku pilną wprawdzie ludność, która się zajmowała głównie wydobyciem produktów rolniczych, ale nie była wybitnym, czynnym ludem handlowym. Stolicę Lizbonę zwiększały regularnie obce okręty, mianowicie hanzeatyckie, które tam wymieniały wino, sól, olej, owoce itd. Swoją sławę zawdzięcza Portugalia przedewszystkiem odkryciom XV wieku. Ks. Henryk „zełgarz”, szukał w 1415 najprzód drogi wodnej na Wschód, ponieważ zdobywcy Turków zaczęli czynić niedostępne dawne drogi karawanowe. Zamiar ten powiódł się dopiero w końcu XV wieku. Vasco de Gama wypłynął 8 lipca 1497 z Lizbony i wyładował 20 marca 1498 na wybrzeżu indyjskim (malabarskiem). Rozliczne trudności ze strony krajowców i ich przyjańców mahometańskich zostały pokonane w zapalczywych walkach przez Almeide, a później Albuquerque uczynił Goę środkowym punktem posiadłości w Indjach (1510). Pedro Alvarez Cabral odkrył w roku 1500 Brazylia, państwo obfitujące w najprzeróżniejsze płody przyrody. Około połowy tegoż stulecia stała Portugalia na szczycie potęgi w niezakłóconem niemal posiadaniu handlu między Europą a wybrzeżami azjatyckimi, od zatki perskiej do Japonii. Oba dowozi bogato skarbami Wschodu, powracali kupcy portugalscy, pozostawiając jednakże dalsze rozdzielanie swych skarbow reszcie Europy, Holendrom, Anglikom i Hanzeatom, którzy czekali na ich przybycie w porcie lizbońskim.

Rzut oka na historią wskazuje nam zatem, że katolickie narody popierały z świetnym powodzeniem także materialny postęp i już przed XVI stuleciem doprowadziły do wysokiego rozkwitu ekonomicznego. Dla tego możemy powiedzieć wraz z Ciceronem: *Res laquirit ipsa, indices, quae semper valet plurimum.* Zarzut, że Kościół katolicki jest wrogiem ekonomicznego rozwoju, zbija najzupełniej przeciwnie fakta.

Należy atoli uwzględnić kilka jeszcze zarzutów, któreby chciały jednakże katolickiemu Kościołowi przypisać pewną nieprzychylność dla postępu kultury.

Powiadają, że Kościół swoim dzieciom wskazuje tylko niebo i wzywa je do gardzenia dobrami ziemskimi. Dla tego właśnie opomina on do wyrzekania ich się, ponieważ grozi nam niebezpieczeństwo, że przez oddawanie się materialnym uciechom życia, stracimy to „jedno potrzebne”, zbawienie duszy. Jeśli jednak ojciec upomina dzieci do pilności, nauki, do dobrego zachowania się, czyż dla tego potępia odpoczynek i zabawę? A jeżeli Kościół głosi nauki sprawiedliwości, umiarkowania, miłości, czyż dla tego potępia on postęp materialny? Zadaniem jego nie jest przyspieszanie ruchu przemysłu, ale utrzymuje on człowieka na drodze obowiązku i do tego należy też ziemskie staranie o zewnętrzny dobrobyt, własność, szczęście rodziny, których Bóg chce, o ile one odpowiadają porządkowi i o ile kierują się cnotą. Właśnie najbardziej powołani przedstawiciele chrześcijańskiego poglądu na świat bezustannie zaznaczają to, że chrześcijańska pobożność, nabożeństwo, świętość powinny przetrwać wszystkie stany, wszystkie czasy, wszystkie czyny. Nie — z wyjątkiem grzechu — nie jest tak powszedniem i marnem, aby nie mogło stać się środkiem chrześcijańskiej doskonałości. Przypominamy tylko piękne słowa świętego nauczyciela Kościoła, Franciszka Salezego, jakie wypowiada w swej Filotei: „Pobożność nie psuje niczego, lecz udoskonala wszystko; a jeżeli szkodzi obowiązkowemu powołaniu, to jestto dowodem, że jest fałszywą. Pszczoła zbiera z kwiatów miód, nie naruszając ich i nie zmniejszając ich świeżości; ale pobożność czyni więcej jeszcze, gdyż daleka od przeszkadzania zadaniom powołania, uszlachetnia je i upiększa...”

Jestto błędem, a nawet herezyą chcieć wypędzić pobożność z życia żołnierzy, z warsztatów rzemieślników, z dworów książąt, z ogniska rodzin. Wiedocna, zakonna, klasztorna pobożność, to pewna, jest niemożliwą w tych zawodach. Ale oprócz tych są jeszcze inne rodzaje pobożności, które się nadają najzupełniej do tego, by ludzi światowych doprowadzić do doskonałości.

Dalej zarzucają katolicyzmowi, czy właśnie stronienia od świata nie stawia się jako ideał doskonałości chrześcijańskiej? Nie chcemy tutaj raz jeszcze zwracać uwagi na wielkie, bezpośrednie usługi, jakie materialnemu postępowi oddały mekkie zakony, owi reprezentanci „stronienia od świata”. Nie będziemy także zatrzymywali się nad tem, że tylko zakonnikom zarzucają ich stronienie od świata, gdy tymczasem dla tych, którzy z prostego zamiłowania nauki lub sztuki usuwają się od obcowania z światem, poświęcają swoje rozrywki, życie swoje narażają, nie dość znajduje się słów uznania. Niech nam będzie wolno na jedno zwrócić uwagę, na kilka pośrednich usług, jakie stan zakonny oddaje ludzkości także pod względem doczesnym.

Najprzód przykład zaparcia się siebie, jaki daje wiele osób zakonnych, objawia panowanie ludzkiej woli nad owym instynktem, który nas pobudza do używania rozkoszy życia. Czyż nie należałoby się być wdzięcznym za taki przykład właśnie w czasie, w którym brutalne samolubstwo odbywa orgie a ludzkość przez zadosyćuczynienie „pozornym” potrzebom, przez nadmierne używanie zmysłów zaczyna tracić siłę moralną do świeżego, chętnego działania? Zaparcie się siebie jest nie tylko podstawą cnotliwego życia, ale także koniecznym warunkiem utrzymania i pomnożenia dobrobytu i wszelkiego postępu materialnego. Także ekonomista występuje przeciw nieproduktywnym wydatkom, zwalczając zbytek, wykazuje pożytek oszczędności. Przypuszcza on zatem z góry potrzebę zaparcia się siebie tak samo, jak religia, żąda ofiary, jak ona, chociaż jego pobudką stanowić może tylko postęp przemysłowy, utrzymanie dobrobytu.

Następnie dobrowolne zaparcie się siebie osób zakonnych przedstawia także wielkie źródło pociechy dla tych wszystkich, którzy żyją w ubóstwie bez długów. Albo czy widok mężczyzny, kobiety, którzy może wyrzekli się wielkiego bogactwa, godności i stanowiska, nie musi dowodzić biednym, że w istocie istnieje wyższe dobro, aniżeli światowe honory i przyjemności bogactwa, wyższe dobro, które są dostępne dla każdego, kto posiada dobrą wolę?

(Dokończenie nastąpi.)

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 5 marca.

Na trzecim posiedzeniu walnego zgromadzenia Rady ogólnej, przewodniczący hr. St. Stadnicki zawiadomił zebranych, że w sprawie zniesienia kontyngentu podatku gruntowego, komitet podał t-legraficznie do wiadomości Koła uchwałę Rady ogólnej w tej spr wie. Na telegram ten nadeszła od prezesa Koła polskiego następująca telegraficzna odpowiedź: „Bardzo dziękuję za wczorajszy telegram. Koło uchwalilo domagać się stanowczo obniżenia kontyngentu podatku gruntowego niezawisłe od reformy podatków osobistych. Zalesek.”

Przewodniczący zawiadamia, że wypracowaniem memoriału, wystosować się mającego w powyższej sprawie do ministerstwa Koła polskiego, zajmie się komitet bezwzględnie.

Następnie przyjęto budżet na rok 1895, oraz zamknięcie rachunkowe za rok 1894.

Z kolei referował imieniem komitetu p. Tyniecki sprawę podniesienia sadownictwa i uprawy warzyw. Odnosne wnioski referenta uchwalono bez zmiany.

Na tém wyczerpano porządek dzienny, poczem przewodniczący, hrabia Stanisław Stadnicki, fpożdził zwołanie zgromadzenia na wspólny dzień, imieniem zaś komitetu zapewnił, że wszystkimi uchwałami komitet zajmie się gorąco. Wreszcie wyraził przewodniczący życzenie, aby Towarzystwo rozwijało się i nadal na pożytek kraju.

Pan Jabłonowski podziękował hr. Stan. Stadnickiemu za przewodniczenie zgromadzeniu.

Z parlamentu niemieckiego.

(53 posiedzenie.)

Berlin, 6 marca godz 1.

Dzisiejsze posiedzenie, na którym obradowano w dalszym ciągu nad wnioskami, dotyczącymi ograniczenia przychodów zagranicznych żydów do Niemiec, zdawało się budzić wielki interes wśród publiczności, gdyż na długo przed rozpoczęciem rozpraw wszystkie wejścia do parlamentu były w oblężeniu i o godzinie 1 nie było już biletów na galerye.

Pierwszym mówcą był znany szermierz narodowo-liberalny, dep. Hasse. Uważał on wprawdzie za rzecz przewrotną, aby kwestyą żydowską, mimo całej jej ważności, stawiać wśród kwestyi politycznych, ale zarazem wyrażał zapatrywanie, że każda polityka narodowa musi chwycić się przepisów, aby przeszkodzić wzmacnianiu się obcych żywiołów, których obecność w kraju nie przynosi korzyści narodowi niemieckiemu. Z drugiej strony mówca ubolewał nad tem, że niemieckie ustawodawstwo i administracja tak bardzo ułatwiają Niemcom za granicą pozbywanie się swych przynależności do państwa niemieckiego.

Dep. Bickert (woln. stow.) nie uznawał potrzeby zmiany ustawy o nabywaniu i utracie prawa do przynależności państwowej. Wszystkie wnioski są tylko początkiem akcji, której cel ostateczny stanowi zniesienie równouprawnienia żydów. Decydującem w kwestyi przychodów żydów jest to, czy w dzielnicach nadgranicznych pomnożyła się liczba żydów, którzy imigrowali. Jak pokazuje statystyka, tak nie jest, a nawet liczba żydów w okolicach nadgranicznych zmniejszyła się znacznie.

Sekretarz stanu Böttcher mówił obszernie o stosunku postawionych wniosków do traktatów międzynarodowych. Nie istnieje żadna wątpliwość co do tego, że każde państwo ma prawo wydalania z swych granic cudzoziemców, lub trzymać ich zdala od przyłączenia do tego, aby przeszkodzić przychodów w myśli nabycia przynależności państwowej, to byłoby dozwolone. Chocież jednakże wykluczać od handlu i przemysłu żyda, który należy do państwa, stojącego w stosunku traktatowym do Niemiec, nie zgadzałoby się to z układami. Wolno także wydaleć cudzoziemca, jeżeli istnieje interes policyjny w takim wydaleniu.

Dep. dr. Lieber (centr.): Wniosek Hassego nie stoi w żadnym związku z wnioskami depp. Hammersteina i Liebermana, dla tego szkoda, że zestawiono go z nimi pod obrady. Wniosek Hammersteina dąży do zakazania przychodów, Liebermana posuwa się dalej, gdyż wymaga wypracowania ustawy, której § 1 już w sobie mieści wniosek Hammersteina. Obydwa wnioski sprzeciwiają się co do swego brzmienia i zamiaru istniejącym traktatom Centrum nie godzi się na żadne ustawy wyjątkowe, chociaż pamięta dobrze w czasie walki kulturowej brutalność i żłośliwość żydowskiego pióra, a i dziś jeszcze niegodne wycieczki żydowskie nie szczędzą najświętszych uczuć i najwyższych powag życia państwowego i ludowego. Centrum jednak nie zgodzi się na znecanie się w ustawach wyjątkowych nad mniejszościami. W dniu 19 lipca 1892 roku, kiedy parlament uchwałił ustawę przeciw Jezuitom, podniósł się na prawicy wielki okrzyk radości, który dziś jeszcze brzmi w uszach mówcy: „Pozbyliśmy się Jezuitów, centrum pójdzie za nimi, życzymy mu szczęśliwej drogi!” Przy pomocy centrum nigdy w Izbie nie będzie można powiedzieć: „Pozbyliśmy się żydów, katolikom życzymy szczęśliwej podróży”. (Żywe oklaski w centrum.)

Dep. dr. Hermes (woln. str. lud.) zwałzał wnioski wśród wielkiego niepokoju Izby, stwierdzając, że one nie odpowiadają zasadom chrześcijańskim.

Dep. dr. Langen (kons.) wzbudzał swem przemówieniem ciągłą wesołość w Izbie i twierdził, że żydzi tworzą państwo w państwie, że obowiązkiem państwa jest powstrzymać ich napływ.

Dep. Richter (woln. str. lud.) wniósł o przejście nad wnioskami do porządku obrad, aby uniknąć rozpraw, które nie mają żadnej wartości ustawodawczej. Antysemita wprowadzają do obrad ton nieprzychylny.

Dep. dr. Förster (ants.) twierdził, że obrady nad wnioskami temi mają wielkie znaczenie dla niemieckiego ludu, trzeba koniecznie omówić raz gruntownie kwestyą żydowską.

Wniosek o przejście do porządku obrad Izba odrzuciła.

Dep. Ahlwardt (ants.) wygłosił o niegodziwości żydów długą mowę, przerywaną częstemi objawami wesołości.

Dep. Richter zauważył, że Ahlwardt obraził cały lud niemiecki, że jego wywody przekraczały granice przyzwoitości i dziwną wydaje się rzecz, iż marszałek nie miał dla nich słowa nagauny.

Marszałek Levstow odrzekł wzburzony, iż pan

Richter nie ma prawa wydawać sądu o jego kierownictwie i że nie pozwoli sobie udzielać nauk ze strony pana Richtera. (Gołanie bravo! i huczenie oklaski na prawicy i na galeryach.)

Wnioski odrzucono.
Jutro dalsze obrady nad etatem wojskowym.
Koniec o godzinie 6 1/4.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(36 posiedzenie.)

Berlin, 6 marca godz. 11.

Izba ukończyła dziś obrady nad etatem górnictwa i rozpoczęła rozprawy nad etatem ministerstwa handlu. Spokojnie rozpoczęte posiedzenie zakończyło się dość burliwą rozprawą. Dep. Pless (centrum) wyraził ubolewanie, iż rząd dotychczas miał tylko piękne słówka dla rzemiosła, na co odpowiedział minister Berlepsch w dość rozdrażnionym tonie, że kwestya organizacji rzemiosła nigdy nie stała tak pomyślnie, jak obecnie, przyjął on myśl przymusowej organizacji w spółkach zawodowych, lecz odrzuca żądanie wykazu uzdolnienia. Rzemieślnicy są zanadto leniwi, aby korzystać z prawa samopomocy, jakiego im udziela ustawa o spółkach.

Dep. Waldow (kons.) brał w obronę stanu rzemieślniczy w obec zarzutów ministra. Dep. Bueck (kons.) skarżył się na zaczepki przeciwko traktatowi handlowemu i wskazał na siedzącego przy stole rządowym dep. Gampa, który także żądał rewizji traktatów. Dep. Heydebrand przypomniał ministrowi, że minister rolnictwa oświadczył, iż ze względu na interes rolnictwa możnaby zarządzić rewizję traktatów.

Minister Berlepsch odpowiedział, iż o tem nie było jeszcze mowy w ministerstwie. Dep. Mendel (kons.) odmawiał dep. Bueckowi wszelkiego prawa do wystawiania traktatów handlowych dep. Gotheim (woln. stow.) twierdził, że wywody poprzedniego mówcy miały tendencję ostrą. Dep. Eguern (nar. lib.) starał się przemawiać za zgodą między przemysłem a rolnictwem, dep. Friedberg (nar. lib.) zaś występował stanowczo przeciw swemu towarzyszywi frakcyjnemu Bueckowi. Wśród hucnych oklasków na prawicy oświadczył on, że krepowanie się kami zbożowemi na lat 10 było wielkim błędem i spowodowało właśnie wniosek Kanitza.

Porządek ostatecznie uchwalono po kilku jeszcze krótkich wzmiankach, poczem odruczone dalszy ciąg obrad do jutra

Koniec o godz. 4 1/4.

KORESPONDENCYJE

Z powiatu leszczyńskiego, 6 marca.

(Brak nauczycieli elementarnych. — Figura Matki Boskiej.)

(m) We wczorajszym numerze „Kuryera” umieścił się artykuł wyjęty z „Schl. Volks Ztg.” o braku nauczycieli katolickich w naszym Księstwie. Wiele składa się na to przyczyn, że nie ma dostatecznej liczby nauczycieli elementarnych. Ale najgłośniejszą przyczyną będzie pewnie mem zdaniem to, że władze szkolne zamiast ułatwiać, zbytecznie utrudniają ten zawód młodzieży polskiej. Nie chciałbym sądzić, że w tem utrudnianiu jest z góry jakaś tendencja, gdyż udowodnić to nieraz trudno, lecz przykłady zbyt

Konkurs dramatyczny.

Komisja powołana przez Wydział krajowy do rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego rozpoczęła w dniu 27 lutego b. r. pod przewodnictwem zastępcy Marszałka krajowego p. Antoniego Jaxy Chamca, swe czynności, odbywając w ciągu czterech dni rano i popołudniu posiedzenia. Wysłuchawszy relacji każdego z członków, przystąpiła komisja do wspólnego odczytania osmiu utworów, nad którymi następnie przeprowadzono wyczerpującą dyskusję. Na jej podstawie uznała komisja, że pięć następujących utworów posiada mniejsze lub większe zalety, jako dzieła sceniczne: „Las”, dramat w 5 aktach; „Na ostrzu”, komedia w 4 aktach; „Na bezdrożach”, dramat w 5 aktach; „Nowi ludzie”, dramat w 4 aktach; „Towarzysz pancerny”, komedia w 3 aktach.

Dramat pięcioaktowy „Las”, w pierwszyh trzech aktach uznano jednomyślnie za dzieło wybitnego talentu. Na tle życia i obyczajów wyższych właścicieli ziemskich w jednej z okolic naszego kraju, występują tu jedni i żywo narysowane postacie, akcja dramatyczna dobrze pomyślana, rozwija się jasno i dosadnie. Ze sprawą utrzymania ojcowizny, szarpniętej przez lekkomyślność i życie nad stan, wiąże się tu zajmująca i trygma miłosna, oba wątki splecione z sobą zręcznie, rozwijają się w szeregu scen zajmujących i efektownych. Gdyby w następnych aktach dramat utrzymał się na tej wysokości, kwalifikowałby się do pierwszej nagrody, jako jedno z najlepszych dzieł naszej literatury dramatycznej. Jednakże w akcie czwartym uznano niektóre sytuacje jako nienaturalne lub przedstawione słabiej; akt piąty okazał się chybnym zarówno pod względem pomysłu jak i wykonania. Śmierć głównego bohatera, stanowiąca katastrofę sztuki, nie jest usprawiedliwiona, opracowanie artystyczne aktu piątego razi tonem jaskrawym i nienaturalnym. Dla tego też dramat zepsuty zakończeniem, nie mógł być w obecnym kształcie uznany za dzieło dojrzałe i kwalifikujące się do przedstawienia, bez znacznych przeróbek.

Komedia czteroaktowa „Na ostrzu”, osnuta na tle życia średnich właścicieli ziemskich, zwróciła uwagę na siebie żywością charakterystyki kilku figur, oraz paroma scenami, napisanemi pod względem scenicznym ruchliwie i wyraziście. Całość jednak okazała się zestawioną z epizodów, niedość harmonijnie zespolonych, wiele scen komedii uznano za niesmaczne lub zbyteczne, dla tego przy ostatecznej dyskusji usunęto ją od współzawodniczą.

Pięcioaktowy dramat „Na bezdrożach” uznała większość członków komisji za dzieło nacechowane oryginalnym i żywotnym talentem, który śmiało wkroczył w dziedzinę obyczajową, mało dotąd przedsta-

biają w oczy, by na tę myśl nie wpaść. W Lesznie jest szkoła przygotowawcza, t. j. za prapierandka, naturalnie symultanna, gdzie młodzież dwa do trzech lat przygotowuje się do seminaryum nauczycielskiego. Zeszłego roku w marcu przyjmowano nowych uczniów do tej szkoły. Zgłosiło się, jak mnie zapewniano, około 60 młodzieńców, między nimi 25, a jak inni mówią, nawet 30 Polaków. Przyjęto 25 Niemców, niemal wyłącznie protestantów, ani jednego Polaka. Co powiecie na to? Między Polakami byli synowie nauczycieli, albo młodzieńcy przez nauczycieli elementarnych, a więc ludzi fachowych, przygotowani. Na egzaminie nie byłem, sądu więc o uzdolnieniu tych młodzieńców nie mogę wydawać, ale zdaje mi się, że nie podobna prawie przypuszczać, aby między 25 młodzieńcami nie miało być ani jednego, któryby nie był dostatecznie przygotowany. Niechby władze szkolne prowincjonalne rozporządziły, ilu katolików co rok do tych szkół przygotowawczych przyjmować należy, a nauczycieli katolickich nie zabraknie, gdyż w obec tych trudności, jakie dziś w tym względzie panują, rodzice nie chcą synów swoich narażać na zawód, i lubo to z trudem wielkim i z bólem serca im przychodzi, mianowicie gdy są niezamożni, szukają dla nich kariery na innym polu, gdzieby mogli znaleźć kawałek chleba.

W końcu sierpnia roku zeszłego doniósł mi wam o zniszczeniu figury Matki Boskiej w Karchowie, wsi zamieszkałej od niedawna przez protestanckich właścicieli. Głos publiczny wskazywał na kilku synów tychże osadników jako sprawców tego haubnego czynu i sprawę oddano prokuratorowi w Lesznie. Istotnie zjechał też wkrótce na miejsce żandarm, w obec którego trzech młodzieńców przyznało się, że to oni kamieniami strzaskali figurę. Upiękniono kilka długich miesięcy, wreszcie sędzia śledczy zacytował przestępców przed siebie. Dowiedziałem się w tych dniach, że ci chłopcy przed sędzią wyparli się wszystkiego, twierdząc, że w obec żandarma przyznali się tylko ze strachu, gdyż groził im aresztowaniem. Świadców naocznych dotąd niepodobna było znaleźć, gdyż było to właśnie w niedzielę przed południem, gdy lud nasz był na nabożeństwie w kościele parafialnym w Świerczynie, figura stoi w znacznym oddaleniu od domów katolickich, najbliższe mieszkania są to właśnie domy nowych osadników. Szczęśliwie zniszczonej figury i kamienie znalezione obok niej znajdują się u Xędza proboszcza w Świerczynie.

Z Mogińskiego.

(Towarzystwo Naukowej Pomocy Imienia Karola dr. Marcinkowskiego.)

W obec zbliżającego się walnego zebrania Towarzystwa Naukowej Pomocy wyznaczonego na 11 marca w Poznaniu, uważam za odpowiednią rzecz podać do wiadomości zdania dotyczące się rozporządzenia funduszami naszego Towarzystwa, objawione kilkakrotnie na walnych zebraniach naszego powiatu.

Szanowna Dyrekcyja Towarzystwa corocznie na walnych zebraniach w Poznaniu podaje z uznania godną skwapliwość i dokładność „sprawozdanie”, które właściwie jest złozeniem rachunków z zebranych funduszy Towarzystwa. Otóż objawiono zdanie w naszym powiecie, że byłoby pożądaną rzeczą, aby Szanowna Dyrekcyja zechciała na zebraniu walnym przedstawić etat dochodu i rozchodu Towarzystwa. Etat ten w obecnym czasie nie trudnoby było ułożyć, bo wiadome odsetki od kapitałów żelaznych, a ilość wpływająca z rocznych składek członków łatwoby było przeciętnie obliczyć.

W etacie możnaby unormować stałą liczbę stypendyatów, tak, że każdy komitet powiatowy miałby

wianą w literaturze naszej, chociaż stanowi ona bogatą kopalnię nowych typów i charakterów. Jest to historia dwóch synów chłopskich, których wykształcenie wprowadziło do wyższych sfer inteligencji. Jeden z nich staje się brudnym cynikiem, dąży do wywyższenia z majątku człowieka, dla którego ma obowiązki wdzięczności i uwodzi jego córkę. Drugi szlachetny ale niepraktyczny doktryner, w skutek sentymentalizmu wchodzi na inne bezdroża, żeni się z wijkłą dziewczyną i stwarza sobie życie domowe bez promienia szczęścia. W drugiej połowie dramatu przedstawia się smutny, niekiedy z powodu ekonomicznej niezaradności, zostaje niedzarmem, gdy jego córka pozabawiona opieki i dobrego kierunku w wychowaniu, zostawszy ofiarą uwodziciela, spada potem coraz niżej. Brudny materializm starszego brata, w końcu nie prowadzi do celu, albowiem ojciec posiadanej panny wym. wia mu d. m. dowiedziawszy się o nikczemnym postępkach z córką dawnego sąsiada. Teoretyczny idealizm młodszego brata niezapewnił mu szczęścia, i niezdolność naprawić błędów i klęsk życiowych. Naprawdę szlachetny ale niepraktyczny człowiek stara się sprowadzić na dobrą drogę kobietę upadłą, która do niego zwracała się dawniej z całą ufnością. Odsunął się od niej przed trzema laty wskutek przesadnej ambicji, teraz chce upadłą skierować do klasztoru; jest ona jednak straconą bez ratunku. Sztuka na koloryt popępną, oparta jest wszakże na trafnej i oryginalnej obserwacji. Autor kroczy śladami nowszej szkoły pesymistycznej, przypomina zwłaszcza Sudermana silną charakterystyką figur bez teatralnego szablonu, oraz wyraziście dramatyczną wielo momentów sztuki. Wszystkie postacie są tu świeże, oryginalne, brane z natury, opracowane szczegółowo z bogactwem różnorodnych odieni. Całość prowadzona szeroko, nagradza brak żywej akcji silną charakterystyką i efektem kilku scen.

Podnosiły się w łonie komisji zarzuty, że sztuka jest nadto cierpka a nawet wstrętna; większość jednak członków uznała, że opiera się na prawdzie, nosi na sobie piętno głębszej filozofii życia i jest objawem nowych prądów w literaturze dramatycznej. Treść jej cierpka, nie jest jednak demoralizująca; autor wskazując bezdroża życiowe, nie neguje dążeń i zasad szlachetnych. Jako usterki sztuki wskazano brak żywej akcji, nieostateczne usprawiedliwienie błędów kobiety, oraz zbyt szorstki realizm scen końcowych. Pomimo tych błędów dramat „Na bezdrożach” uznany został większością głosów za utwór niepospolity i mogący wzbogacić repertuar scen polskich.

Dramat w czterech aktach „Nowi ludzie” z początku prowadzony błado i rozwiękle, od połowy drugiego aktu staje się coraz bardziej zajmującym. Przedstawia on młodego człowieka, który dąży do ruiny majątkowej, opadnięty przez szajkę szalbierzy i dorobkiewiczów. Zaplątany w romans ze żoną swego

sposobność znać liczbę stypendyatów z każdego fachu przez Towarzystwo wspieranego i wedle tej znajomości urządziłby swe podania o wsparcie dla zgłaszających się młodzieńców, a szanowna Dyrekcyja, która by uzupełniała miejsca opróżnione, uwolnionaby był od odpowiadania odmawiających wsparcia dla braku funduszy, które petenci zwykle z niedowierzaniem przyjmują.

Uznawano także wysokość wsparcia mianowicie dla gimnazystów na obecne czasy za niewystarczającą. W pierwszych czasach założenia Tow. naszego odbierali gimnazyaści takie wsparcie, które albo zupełnie albo z dodatkiem 3 m. na miesiąc ze strony stypendyata wystarczało mu na stół i mieszkanie. Urządzone nawet w Poznaniu i w Trzemesznie konwikta, w których stypendyaci otrzymywali z funduszy Dyrekcyi wystarczenie utrzymania. W obecnych czasach kosztuje stół i mieszkanie dla gimnazysty najmniej 300 m. Tyle też przynajmniej odbierać wsparcia powinien stypendyat, jeżeli nie ma walczyć z niedostatkiem, który mu w nauce przeszkadza i nieraz jest powodem, że gimnazjum musi opuścić. Możeby obfitsze i pewniejsze były plony naszego Towarzystwa, gdyby tylko rzeczywiste talenta wybierano choć w mniejszej liczbie i tym dawano wystarczające utrzymanie.

Potem objawiono też następujące życzenie. Szanowna dyrekcyja w Sprawozdaniu wymienia nazwiska dobrodziejów, którzy złożyli do kasy Towarzystwa żelazne kapitały. Jest to bardzo chwalebnie. Ale nasze Towarzystwo założone zostało i istnieje dziś ze składek dobrodziejów, którzy wprawdzie nie mają zasobów na złożenie żelaznych kapitałów, ale ze swego oszczędzonego grosza znoszą ofiarę roczną do kasy Towarzystwa. Jest więc życzeniem wielu aby Szan. dyrekcyja w swem Sprawozdaniu podawała nazwiska wszystkich członków Towarzystwa i to wedle powiatów. Niechżeby społeczeństwo nasze, a mianowicie młodzież odbierająca wsparcie, miała sposobność poznać dobrodziejów swoich. Jest to zresztą zwyczajem rozmaitych towarzystw, że w swych rocznych sprawozdaniach podają do wiadomości publicznej nazwiska wszystkich członków.

Niemcy.

* Berlin, 6 marca. W swem przemówieniu do rekrutów marynarki przy składaniu przysięgi, powiedział cesarz między innymi: „Myślcie o tem, że jesteście chrześcianami. Myślcie o waszych rodzicach, o waszej matce, gdy was uczyła mówić „O, czcze nasz.” Nasza marynarka jest zewnątrz słaba, ale potęgę jej wśród innych stanowi karność, bezwarunkowe posłuszeństwo w obec zwierzchników”.

— W sprawie pojednania się cesarza Wilhelma z księciem Kumberlandy, zapewniają, że cesarz podał przy trumnie arcyksięcia Albrechta księcia rękę. Cesarz telegrafował królowi Wiktorowi o pojednaniu, wyrażając radość swoją z tego pożądanego wypadku. Prawdopodobnie najstarszy syn księcia Kumberlandy po dojściu do pełnoletności w roku 1898 zostanie księciem brunświckim.

— „Vorwärts” donosi, że prezes wyższego sądu administracyjnego Persius podał się do dymisji w skutek krytyki wyroku tegoż sądu ze strony ministra Köllera w Izbie deputowanych sejmu. „Nat. Ztg.” zapewnia, iż członkowie wyższego sądu administracyjnego nie o tem nie wiedzą.

— Komisja budżetowa zgodziła się na zatrzymanie w etacie pozycji na komendanturę w Altonie, którą to pozycję parlament odesłał napowrót do komisji.

— Na wczorajszym posiedzeniu komisji, przygotowującej projekt ku zwalczaniu przewrotu,

dzierżawcy, daje się obdzierać i wyzyskiwać, szczęściem, że go z upatku ratuje miłość suchotyńcy, co stojąc nad grobem ofiaruje mu rękę i majątek. Pod względem scenicznym sztuka posiada wielką zaletę stopniowania efektów, zajęcie jej rośnie ciągle i nie słabnie do końca. Rozwiązanie bardzo efektowne pod względem teatralnym, jest raczej zrzeczeniem ominięciem trudności i zawiła nagromadzonej w akcji utworu, aniżeli logicznym wynikiem starcia się namiętności i interesów figur działających. Postacie, skreślone zrazu bezbarwnie, nabierają w biegu sztuki charakteru i wyrazistości. Ale widzimy tu obraz brudów obyczajowych, niuansprawniłowiy wyższem założeniem estetycznym lub moralnym sztuki, która może mimowolnie, orzeka potępienie nowych ludzi, wyłaniających się z warstw ludowych na szerszą arenę życia. Właściwie mówiąc tych nowych ludzi wcale tu nie ma, albowiem szalbierze i wyzyskiwacze dorabiający się grosza szachrajstwem i ludzką krzywdą, chociaż pochodzą z ludu, nie są bynajmniej typowym objawem formowania się nowych warstw społecznych. Dla tego też dramat ten pomimo wybitnych zalet i teatralnego efektu, uznano jednomyślnie za chybną i zwichniętą w zasadniczym pomysle i odsunięto od ubiegania się o nagrodę.

Komedia trzyaktowa „Towarzysz pancerny”, okazała się sztuką synpatyczną i pełnataropolskiego humoru. Jest to historia konkurów Jana Chryzostama Paska, który zjeżdża z towarzyszami do domu podłytej, ale nadobnej jeszcze wdówki, posiadającej trzy durne córki. Pragnąc w chwilach wolnych od służby dla Rzeczypospolitej, pojąć małżonkę, pan Chryzostom po kolei oświadcza się wszystkim trzem pannom i kończy wreszcie na matce, która bardzo chętnie przyjmuje jego deklaracyę. Trzej jego towarzysze prowadzą także zalety z przeszkodami, albowiem wezwania do służby dla Rzeczypospolitej ciągle mięszają im szyki. Z tego wątku wysnuwa się szereg scen, żywych, pogodnych i wesołych, już to nawet pełnych rycerskiej fantazyi i okraszonych poezją. Główna postać pana Chryzostama, kreślona jest zamasyście, wszystkie inne szkiecowanie zręcznie, układ i prowadzenie sceniczne wykazują rękę biegłą, sceny wypływają jedne z drugich naturalnie i gładko, sytuacja są urozmaicone i zajmujące; język wzorowany starannie na stylu „Pamiętników Paska”, razi w rękach których miejscach trywialnymi dowcipami, które łatwo dałyby się usunąć. Sztuka osiągnęła w zupełności cel zamierzony, posiada koloryt dawnych obyczajów polskich, jest zabawna i wesoła, ogrzana ciepłem szlachetnego uczucia miłości dla kraju, wobec której milknie głos serca i schodzą na drugi plan sprawy osobiste. Dla tego też uznano tę komedję jako dzieło w swoim rodzaju dobre, harmonijne i artystycznie wykonane.

Podczas ostatecznej dyskusji dla tych powodów

oświadczył sekr. stanu Nieberding, iż ma nadzieję, że nastąpi porozumienie się między konserwatystami a centrum. Główną rzeczą jest ochrona monarchii.

— Cesarz opuścił Wilhelmshaven na pokładzie „Kurfirsta Fryderyka Wilhelma” i udał się do Helgolandu.

— „Kreuz Ztg” potwierdza wiadomość o tem, iż naczelny prezes Prus Wschodnich hr. Stolberg, podał się do dymisji.

— Na znany kwestyonaryusz „Leipziger Neueste Nachrichten” odpowiedział przewodniczący stronnictwa centrum hr. Hompesch: „Szanownej redakcyi odpowiadam uprzejmie, że 80 rocznica urodzin księcia Bismarcka nie daje mi powodu do odwołania na nadesłane mi pytania.” Przewódca bawarskiego centrum X. dr. Schädler odpisał: „Szanownemu Panu pospieszam donieść, że przez wspomnienie o walce kulturowej i o gwałceniu katolików w Niemczech powyższe pytania nie mają dla mnie żadnego znaczenia.”

Telegramy.

London, 6 marca. Angielska Izba gmin przyjęła w pierwszym czytaniu bil, dotyczący sporów pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami.

Wiedeń, 6 marca. „Polit. Corresp.” donosi, że książę Łobanow wyjedzie w tym tygodniu do Petersburga. Zamianowanie ambasadorów rosyjskich w Wiedniu i Berlinie ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu.

Yokohama, 6 marca. Trzecia armia japońska zajęła Anhongczeng bez oporu w drodze do Mukdenu.

Peszt, 6 marca. Jakaś złośliwa ręka przebiła groblę kanału Morawicza pod Margitą, skutkiem czego Margita została częściowo zalana wodą. Jest obawa większych nieszczęść. Wojsko spełnia roboty ratunkowe.

Paryż, 6 marca. Prezydent Faure postanowił przewodniczyć na przyszłym posiedzeniu głównej rady wojennej.

Rzym, 6 marca. Od rana 9 godziny pada tu mocny śnieg.

Rzym, 6 marca. Historyk Cesare Cantu tak ciężko zachorował, iż jest obawa o jego życie.

Nowy Jork, 6 marca. Z Port of Spain (Trinidad) donoszą, że spaliła się handlowa część miasta. Szkody obliczają na 4 miliony dolarów. Reszta miasta uratowali głównie marynarze z okrętów angielskich i amerykańskich.

Madryt, 6 marca. Wedle wiadomości z Huelva, w kopalni Soliel pod Coronadą wybuchnął pożar. 21 górników straciło życie.

Wiedeń, 7 marca. Dzienniki donoszą, że bułgarski prezes ministrów Stoitow nie otrzymał dotychczas audyencyi u księcia Łobanowa i prawdopodobnie jej nie otrzyma.

Pittsburg, 7 marca. Ponieważ pertraktacye, dotyczące podniesienia płacy robotników, nie odniosły żadnego skutku, przeto, przywódzcy górników w okręgu Pittsburg zarządzili bezrobocie, w którym wezmie udział 15 000 górników.

Shanghai, 7 marca. Japończycy zdobyli w poniedziałek wieczorem Niuczwang. Walka była nadzwyczaj zacięta.

XXIX Prowincjonalny Sejm w Poznaniu.

Poznań, 5 marca.

Na ósmym plenarnem posiedzeniu radono nad utworzeniem prowincjonalnej komisji, któraby mogła

przyznać komedji „Towarzysz pancerny” jednomyślnie pierwszą nagrodę w kwocie 500 zł.

Co do dramatu „Na bezdrożach” komisja doszła do przekonania, że po wprowadzeniu drobnych modyfikacyi w zakończeniu aktu 3 i 5, sztuka ta kwalifikuje się stanowczo do grania na scenie, że pomimo pewnych usterek jest dziełem oryginalnym i pełnym zalet i dla tego też znaczną większością głosów przyznała jej zosrała druga nagroda w kwocie 250 zł.

Po przyznaniu tych nagród, zwrócono uwagę na kilka innych nadesłanych utworów, posiadających zalety teatralne lub literackie godne wyróżnienia.

Ze względu na teatralną wartość komisja postanowiła odznaczyć dramat pięcioaktowy „Las”, oraz czteroaktowy dramat „Nowi ludzie”.

Ze względu na literackie przymioty, wyróżnione zostały: dramat pięcioaktowy „Jadwiga Tarłówna”, osnuty na tle obyczajów naszych i wydarzeń dziejowych z początku XVII wieku, napisany szeroko, dobrym i potoczny wierszem, oraz fantazyjny dramatyczny w 12 obrazach p. t. „Uspiona”, odznaczająca się piękną lub niedość logicznie przeprowadzoną myślą i starannem opracowaniem kilku epizodów.

Zwrócono wreszcie uwagę na inną kategorię utworów, które nie mogą rościć prawa do nazwy dzieł dojrzałych, ale posiadają pewne częściowe zalety. Są to sztuki o szlachetniejszym nastroju treści i formy, jak dramat pięcioaktowy „Między sercem a obowiązkiem”; dramat pięcioaktowy „Ziemia nasza” (zwłaszcza część jego druga); albo też utwory, mające pewne zalety sceniczne lub sceny, a nawet całe akty, nakreślone szczęśliwie, jak: wzmiankowana już czteroaktowa komedya „Na ostrzu”; trzyaktowy dramat „Szlachetny”, pięcioaktowy dramat bez tytułu z godłem: „Neminem pecunia divitem fecit”; czteroaktowa komedya „Świetna partya”, oraz czteroaktowy dramat „Bohaterstwo czy występki”.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem uwieńczonej pierwszą nagrodą komedji „Pan Chryzostom”, jest p. Michał Wołowski z Warszawy; autorem uwieńczonego drugą nagrodą dramatu „Na bezdrożach”, jest pan Wacław Sawiczewski z Krakowa.

Co do utworów odznaczonych, okazało się po otwarciu kopert, że autorką dramatu „Las” jest pani Wanda z Czarnowskich Dalecka z Mińska; autorem dramatu „Nowi ludzie” p. Henryk Piątkowski z Warszawy; autorem dramatu „Jadwiga Tarłówna”, pan Bronisław Grabowski z Częstochowy; wreszcie autorem fantazyjny dramatyczny „Zaklęta królewna” (Uspiona), p. Jan Szarski z Krakowa, który w kopercie zastrzegł sobie zmianę tytułu.

Stanisław hr. Badeni, Karol Estreicher, Józef Kotarbiński Adam Kreczowiecki, Antoni Milecki, Roman Piłat, Tadeusz Romanowicz.

rozporządzać na rzecz rolnictwa sumami udzielanymi co rok z funduszy państwowych i prowincjonalnych jako zapomoga nadzwyczajna. Zgromadzenie uchwało na propozycję prowincjonalnego wydziału utworzenie podobnej komisji, która ma się składać z 5 członków i 5 zastępców. Członkowie i ich zastępcy mają być wybierani na przeciąg 5 lat.

Wyboru ma się podjąć wydział prowincjonalny, uwzględniając przedewszystkiem doskonałość rolników z prowincji, którzyby praktyczne mieli doświadczenie co do ulepszenia gruntów. W skład tej komisji wchodzi przez p. naczelnego prezesa zamianowany urzędnik państwowy z wrylnym głosem.

Interesentom w sprawie regulacji rzeki Baryczy, począwszy od Odolanowa aż do Neuschloss w powiecie Miłkicim na Śląsku, w części należącej do prowincji poznańskiej, zabezpiecza się odpowiedzialnością pożyczkę z prowincjonalnej kasy pomocniczej w wysokości 80,000 m. za 1 procent rocznie amortyzacji i 2 i pół procentu. Wydział prowincjonalny, po ukończeniu rokowań z królewskim rządem państwowym na Śląsku i z interesantami w tym względzie osobami, upoważnia tę pomoc pieniężną podwyższyć w miarę do dyspozycji środków na rzecz melioracji kraju i w miarę przyczynienia się interesentów w proporcji do morgów gruntu użytych w tem dziele.

Na wniosek postawiony z łona zgromadzenia, celem zmiany dotychczasowego postępowania przy przejmowaniu szos i ich utrzymania na rzecz prowincji, uchwalono na rok 1895, 96 i lata następane następujące w etacie pozycje:

1) Etat na zarząd prowinc. szos	466,500 m.
2) Etat na utrzymanie	1,892,500 „
3) Etat funduszu na premie budowy nowych szos i zaliczki na budowę dróg	370,000 „
4) Etat na prowinc. zakład obłąkanych w Kościanie	165,000 „
5) w Owińskach	285,000 „
6) w Dziekanowicach	188,500 „
7) Etat na głuchoniemych w Poznaniu	92,900 „
8) „ „ w Pile	63,600 „
9) „ „ w Bydgoszczy	15,450 „
10) Etat na ociemniałych w Bydgoszczy	44,600 „
11) Etat na zakład akuserek w Poznaniu	22,400 „
12) Etat na zakład ogrodniczy w Koźminie	15,650 „
13) Etat na zakład szkoły zimowej we Wschowie	8,400 „
14) Etat na zakład szkoły zimowej w Inowrocławiu	7,400 „

w dochodzie i rozchodzie. Następnie radzono w sprawie wybudowania własnego budynku na biura prowinc. Towarzystwa zabezpieczenia od ognia.

Po naznaczeniu następnego posiedzenia plenarnego na czwartek dnia 7 marca, posiedzenie zamknięto.

S. p. X. Konstanty Damroth.

„Katolik“ poświęca następujące wspomnienie ś. p. X. Damrothowi: „Podobało się Panu Bogu spuścić na lud katolicko polski Górnego Śląska bardzo ciężki, nad wyraz bolesny cios. Jeden z najszlachetniejszych i najczestniejszych kapłanów, X. Damroth, zakończył życie w Pilehłowicach, gdzie w klasztorze Braci Miłosiernych ostatnie lata swego życia spędził. (Szczegóły z życia opuszczamy, gdyż podaliśmy je wczoraj.)

Niejednemu z czytelników nazwisko X. Damrotha będzie nieznaną, bo jako dyrektor rządowego zakładu wcale publicznie nie występował. A jednak cały lud zapłacz nad tą stratą, serce całego ludu górnośląskiego zadrgnie wielką boleścią nad zgonem tego pod rodowym nazwiskiem mało znanego Xiędza, skoro opowiemy, że X. Konstanty Damroth, to Czesław Lubiński.

Któż na Górnym Śląsku nie zna tego miana? Wszyscy je znają, bo polskie pieśni ułożone przez niego, uczyniły to nazwisko na wieczne czasy nieśmiertelnym.

Tak jest; nasz poeta, nasz wieszcz narodowy, nasz Czesław Lubiński, to był X. Damroth. Jako wysoki urzędnik królewski nie mógł miana swego pod twory podpisywać, dla tego obrał sobie miano Czesława Lubińskiego.

Nie tylko na Górnym Śląsku znane to nazwisko, lecz wszędzie, gdzie brzmi polska mowa. Pieśni jak: „Znasz ty tę ziemię“, „Peda jak na skrzydłach lata“, „Bracia nuż do kota“ i inne stały się własnością całego polskiego ludu.

Powiedzieliśmy, że wszyscy te pieśni znają. Wszyscy, którzy pozostali wierni wierze św. i mowie polskiej, bo Czesław Lubiński tylko dla nich je pisał, albowiem kochał Boga, kochał mowę polską, kochał narodowość, kochał ojczyznę i współbraci, kochał to wszystko najczystszą miłością, jaką człowiek kochać może. W tem wszystkim był wzorem kapłana-patrioty.

Chociaż zrazu po polsku dobrze nie mówił, wykształcił się jako akademik w tej mowie tak doskonale, że można śmiało powiedzieć iż nie ma na Górnym Śląsku nikogo, a w całej Polsce nie ma za wielu takich, którzyby piękniej po polsku pisać potrafili. W tem jest przykładem dla wszystkich Górnoślązaków, mianowicie dla duchownych. On był tym, który złote słowa w złotych mowach podawał ludowi. Mowa polska, szczególnie na Górnym Śląsku, zawdzięcza mu niezmiernie wiele; przez swoje pieśni uszlachetniał mowę ludu, podawał wzory, jak mówić, jak myśleć w pięknej szacie ubierać.

Wciąż nie sama mowa miała w nim orędownika. Więcej na sprawi. Swojami pieśniami rozgrzewał ducha ludu ciepłem rodzimym; pieśniami swojemi nadawał hartu temu duchowi, ustalał go, podnosił — krzepił w chwilach smutnych; budził ducha polskiego przez pieśni. W tych pieśniach jest całym sercem Polakiem, jak we wszystkich myślach i czynach nim za życia był. Nie pojmował on polskości inaczej, jak jednej polskości całego narodu polskiego; braci swoich na Śląsku nie uznawał za odrębnych Polaków, lecz za takich samych, jak wszyscy inni. I w tem słuszność, bo opierał się na prawie Boskiem, gdyż podział na Ślązaków, Poznańskich, Krakowiaków itp. ludzie zrobili, Pan Bóg stworzył jeden naród polski, w różnych stronach ziemi osiadły. Dla tego też nie był to poeta szczególnie ślązki, ale poeta ogólnie

polski. Jego pieśni są łącznikiem między wszystkimi Polakami...

Patrz, ludu górnoślązki, na ten obraz życia i działania twój sławny rodaka, kapłana, poety, obywatela i buduj się jego przykładem. A wiesz, jakie było ostatnie życzenie niebożczyka? Posłuchaj, jak o tem napisał:

Gdy raz umrę, życzę sobie:
Aby stanął przy mym grobie
Choćby jeden, nawrócony
Słowem mojem; z drugiej strony
Jeden, co za mą przemową
Duszę swą zachował zdrową;
W koło łudek nasz serdeczny
Westchnął za mój spokój wieczny;
Dziątek polskich są družyna
Śpiewała: Salve Regina!
Słyszysz ludu polski? Za wszystkie pieśni,

które ci niebożczyk serdecznie wyśpiewał, za wszystką pracę, za całe życie, tak ciche, za całą działalność tak błoga, za całe życie dla Boga i ludu, niebożczyk prosi o polską modlitwę i o pieśń; życzy sobie, ażeby polskie dziatki zaśpiewały mu nad grobem, a polski lud stanął w okolo grobu. O spełnijmy to życzenie niebożczyka i kto może, niech pospieszy w sobotę na 10 godzinę przed południem na pogrzeb do Pilehłowic. Kto nie może, ten niech w domu z całą rodziną, z dziatkami, które niebożczyk tak kochał, zmówi polską modlitwę i zaśpiewa: Salve Regina! Bogu i ludowi zmarły oddał swe serce; niech lud całym sercem za to się odwdzięczy i z wielu tysięcy ust niech płynie do Boga rzewna i serdeczna modlitwa i pieśń polska za duszę niebożczyka!

Cześć, ludu polski, swoich proroków, a gdy ci nie było dane uczyć ich za życia, uczcij ich pamięć po śmierci. Tylko podły lud nie cześć swoich proroków!

Zdania Czesława Lubińskiego.
W Bogu wiara, — Z siebie ofiara,
W pracy wytrwałość, — W ni-szczęściu stałość,
A w szczęściu zgoda, — Irządna zagroda —
To nas kiedyś zbawi — I Polskę postawi.

Módl się i pracuj! — Oto dwa ramiona,
Więc nie wystarczy wdychać: Panie Boże!
A gnuśno ręce przykładać do łona:
Pracowitemu tylko Bóg pomoże.

Skoro się wstydzisz swoich przodków gwary,
Wnet się zawstydzisz i wyprzesz ich wiary.

Niech przypomniał wam te świeże
Kwiaty hasła ślązkiej ziemi:
Że przy ojców mowie, wierze
Aż do zgonu stać będziemy.
Niech przypomniał prawdę starą:
Że nie cudem, ale trudem,
Miarą, wiarą i ofiarą
Zostaniemy wolnym ludem.
Niech odpoczywa w pokoju!

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 6 marca. W Izbie deputowanych podczas dyskusji nad projektami podatkowymi przemawiał pierwszy z Polaków Adam Jedrzejowicz. Odparł on stanowczo w imieniu kraju zarzuty Kaisera, jakoby Galicya dostała prezent przy indemnizacji i propinacji. Następnie omawiał obszernie reformę podatkową i wykazywał potrzebę zniesienia podatku gruntowego. Mówca stwierdził, że należy się wdzięczność ministrowi Dunajewskiemu, który stworzył podstawę do reformy podatkowej, uchylając deficyt budżetowy. Polacy będą głosowali zawsze za przedłożeniami, które przyczynią się do wzmocnienia państwa i przetrwania w imię tej polityce tu, gdzie rozwój na szczyt potrzeb narodowych ściśle związany jest z potęgą monarchii i ideą państwową.

Wiedeń 6 marca. Koło polskie dało wczoraj bankiet na cześć ministrów Madeyskiego i Jaworskiego. Pierwszy toast wniósł prezes Koła Zaleski: Zaprosiliśmy obu panów ministrów na wspólny obiad, aby podczas tego towarzyskiego zebrania ze względu na rozpoczętą sesję parlamentarną wypowiedzieć swobodnie to, co nam leży na sercu. Nasi ministrowie zasiadają już prawie półtora roku w radzie Korony. W tym czasie przeprowadzono niejedną nową pracę, niejedną rzecz obróciła się dla nas pomyślnie, ale w ogóle za krótki to okres czasu, aby działaność rządu mogła się zaznaczyć poważniejszymi pracami. Mamy jeszcze przed sobą ważne prace prawodawcze. Zyczymy nadzieję, że towarzyszyć im będą przyjazne okoliczności, a spodziewamy się, że ministrowie nasi swoim wpływem przyczynią się do spełnienia w zupełności naszych specjalnych życzeń i potrzeb. Wypada mi z naciskiem zaznaczyć, że ministrowie, którzy wyszli z naszego Koła, nie przestali być nadal jego członkami i utrzymują zawsze przyjacielskie i koleżeńskie stosunki z Kołem. Popierają, też oni chętnie wszelkie życzenia i zabiegi Koła, które im za to pozostanie wdzięcznym, tem bardziej, że są nam dobrze znane trudności, z jakimi niekiedy życzenia Koła się spotykają. Jesteśmy też dobrze świadomi odpowiedzialności, jaka spada na naszych ministrów wobec monarchy, wobec państwa i wobec krajów koronnych. Niemniej sądzimy, że koalicja stronników parlamentarnych odpowie swemu zadaniu, tak co do wykonywania władzy rządu, jak i co do sprawowania parlamentarnych interesów, zastępując państwo przed radykalnymi zakusami. My, jako wchodzący w skład tej koalicji, nie naruszając naruszając naszych zasad i tradycji, uczynimy wszystko, co będzie w naszych siłach, aby koalicja trudnemu swemu zadaniu odpowiedziała. Przyjdzie nam to tem łatwiej, jeśli obaj nasi ministrowie pozostaną wiernymi obrońcami tych samych zasad, jakie wyznawali przed wstąpieniem do gabinetu.

Toast na cześć ministrów Jaworskiego i Madeyskiego przyjęto długotrwałymi oklaskami.

W odpowiedzi na powyższy toast oświadczył minister Jaworski, iż polscy ministrowie niczego goręcej nie pragną, jak pozostać w ciągłym związku z Kołem i w zupełnej harmonii ze sobą popierać za sady i życzenia Koła polskiego, odpowiadające interesom państwa i kraju.

Minister Madeyski nawiązując do słów prezesa Koła, który podniósł trudne położenie polskich ministrów w gabiniecie koalicyjnym, zaznaczył, iż oprócz odpowiedzialności za przyjęte obowiązki rządowe w obec cesarza, państwa, kra-

jów i historyi, na które w pierwszej linii zważać należy, ministrowie muszą nad tem czuwać, aby polityczne zasady Koła polskiego obecnie dla urzędowania programu rządowego na bok odsunięte, należycie strzeżone i na żadne niebezpieczeństwo narażone nie były i aby najwyżej zatwierdzona równorzędność, którą Koło polskie przy tworzeniu urzędu jako główną jej zasadę osiągnęło i nadal bez uszczerbku utrzymaną została. Dla przeprowadzenia tych zadań potrzeba serdecznego stosunku zaufania i szczerości między ministrami, a Kołem.

W końcu X. prałat Ruczkowski wniósł toast: „Kochajmy się“.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 7 marca.

Na Dom katolicki złożono: X. dziekan Leszczyński z Osieczyn 100 m.
* **Jeden z naszyh najdzielniejszych kapłanów-publicystów** będzie miał w dniu 24 b. m. na sali pałacowej Zamoykich odczyt na temat: „Kwestya socyalna i nasze Towarzystwa świętego Wincetego à Paulo.“

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na benefit p. Kazimira Królikowskiego po raz pierwszy sztuka z francuzkiego: „Macocho.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowej nr. 11.

Zwyczajne zebranie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

Pan dr. Fr. Chtapowski wraca jutro.

Sprostowanie. Korespondencja umieszczoną w „Kuryerze“ dnia 6 b. m. o poświęceniu domu Sióstr w Szamotułach niniejszym sprostuje. Odczyt o poświęceniu domu i lazaretu przez J.W. X. kanonika Kubowicza itd. itd., ale nie dla Sióstr Elżbietank, ani też dla Sióstr Miłosierdzia, tylko dla Sióstr Służebniczek N. M. Panny, ponieważ Elżbietank ani Sióstr Miłosierdzia tam nie ma.

„Dziś. Pozn.“ odebrał z Piły pismo następujące: „Przepraszam wszystkich niemieckich przemysłowców, aby się nie przyłączyli do „Towarzystwa szerzenia niemieckiego“, ale żeby śmiało i otwarcie stanęli frontem przeciw tego rodzaju wszelakim zamachom, jakie specjalnie tutaj na wschodzie urządzają różne osoby, a nawet władze tutejsze, które pośrednio zwracają się do mieszkańców tutejszych i okolicznych, aby prowadzili propagandę przeciw Polakom.“

Niżej podpisany jest niemieckim i konserwatywnym rzemieślnikiem, który już od 10 lat pracuje na wschodzie i ma znaczniejsze kole odbiorców, pomiędzy którymi 1/3 część należy do najwzrostłej szlachty polskiej.

Nie spotkały mnie dotąd ze strony polskiej żadne urazy dla tego, że jestem Niemcem i z tego powodu równy mam szacunek dla Polaków. Dla tego radzę wszystkim rzemieślnikom, żeby każdego szanowali, gdyż to jest prawdziwą cnotą niemiecką i obowiązkiem chrześciańskim.

J. Puhlmann,
mistrz dekarcki i właściciel fabryki tekturny na dachu w Pile“.

Nadto donosi p. Puhlmann, że w tych dniach zjawili się u niego urzędnik miejski, odbierający podatki, i zawezwał go, dodając słowa „halb antlich halb privatim“, aby przystąpił do „Towarzystwa szerzenia niemieckiego“, przyczem doręczył mu znaną odezwę podpisaną także przez pierwszego burmistrza miasta Piły.

Wobec tego oświadczył jeszcze p. Puhlmann: „My obywatele niemiecy nie widzimy wcale, żeby Polacy prowadzili jaką agitacyą, ale spokojnie prowadzą życie. To też rzeczywistość nie ma nasz pierwszy burmistrz najmniejszego powodu do szerzenia w ten sposób niezgody w naszym mieście, a jak pierwszy urzędnik miasta winien właśnie dbać o zgodę.“

P. Puhlmann wyraża w końcu życzenie, żeby inne pisma sprawę tę poruszyły.

W tej samej sprawie odbiera „Wielkopolanin“ następujące sprostowanie:

W nr. 45 „Wielkopolanina“ wymieniono w korespondencji ze Zbąszczyńa moje nazwisko jako członka Spółki: „Zur Förderung des Deutschthums“. Oświadczam, że ani nie jestem członkiem tej Spółki — ani owego wieczora, kiedy w hotelu Tilgnera ją zawiązywano, nie byłem, tylko przepędziłem ten wieczór w innym lokalu u katolika i z obywatelami katolikami. Podanie mnie do pisma, jako członka owej Spółki uważam za czysty wymysł.

Dnia 2 marca 1895 r. A. Wache, piekarz

W nr. 45 „Wielkopolanina“ wymieniony jest szynkarz p. Neumann jako członek Spółki: „Zur Förderung des Deutschthums“. Wiadomość ta jest zupełnie mylną, albowiem nigdy do Spółki tej nie należałem i należeć nie myślę, ani jej popierać nie bede.

Jerzy Neumann, właśc. oberży.
Dnia 2 marca 1895 r.

„Ku największemu zadziwieniu dowiaduję się, że w nr. 45 „Wielkopolanina“ z d. 23 lutego w artykule o założeniu Spółki: „Zur Förderung des Deutschthums“ — jest wymienione moje nazwisko, jako takiego, który o tę Spółkę się nie troszczyłem, ani na owym zebraniu, gdzie ją zawiązywano, nie byłem; zatem proszę, aby ta mylna wiadomość była sprostowana“.

Karol Wache, młynarz.
* **Dyrektor ostrowskiego gimnazjum**, p. dr. Beckhaus, przesyła nam program obchodu 50 rocznicy założenia tego gimnazjum z prośbą, abymy treść jego ogłosili, gdyż niektóre gazety miały podać błędne szczegóły. Z programu tego dowiadujemy się, że w środę dnia 3 kwietnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się uroczystość przedwstępna, a w czwartek 4 kwietnia: rano o 11 godzinie główna uroczystość, obiad o 1; wieczorem korowód z pochodniami i zebranie towarzyskie. Niestety nie widzimy w programie wyszczególnionej uroczystości w kościele katolickim, a przeciw gimnazjum ostrowskie założone zostało

jako katolickie (głównymi założycielami byli Wojciech Lipski z Lewkowa i Xiądz Kompała) i przez długi czas nosiło miano katolickiego; dopiero, jeśli się nie mylimy, za dzisiejszego dyrektora Beckhauza, pomiędzy rokiem 1872 a 76 zniknęła na zaświadczeniach i innych dokumentach ostrowskiego gimnazjum nazwa katolickiego, pozostał tylko tytuł „królewskie“ gimnazjum. My sądzimy, że w uroczystości urzędowej, urządzonej z pominięciem kościoła, żaden Polak katolik udziału nie weźmie.

Poloya aresztowała ucznia z handlu lamp podejrzanego o kradzież, pijanego robotnika, 5 kobiet, 4 żebraków i 4 soby bez dachu. Z rokazu poli yi wyprzężono dwa konie od wozu, ponieważ kulawiali i miały spore rany.

W centralnej restauracji na Wrocławskiej ulicy pokazują za pieniądze Niemca, obrzyna, mającego 2,25 metry wysokości.

W destylacji Waltera na Wodnej ulicy powstała przedwczoraj spora między robotnikami bijatyka. Między walczącymi wniósł się tam jakiś przekupniarz, którego, jako nieproszonego rozmocno, wyrzucono na ulicę. Ten zaś ze zemsty rozbił kijem wystawową szybę wartości 75 marek. Policja przywróciła nareszcie porządek, ale przekupniarz znikł bez śladu.

W tutejszym gimnazjum realnem odbyły się wczoraj egzamina sekundanerów do jednorocznej służby. Z tej okazji wszystkie klasy zwolnione były od lekcji.

Pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Poltego odbył się w gimnazjum w Śremie ustny egzamin dojrzałości. Przypuszczono do egzaminu ustnego 11 wyższych prymanerów. Wszyscy złożyli egzamin, trzech zaś, dla dobrych prac piśmiennych, od egzaminu ustnego uwolniono.

Wstępne egzamina do seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Poznaniu odbędą się według rozporządzenia prowincjonalnego kolegium szkolnego nie 23 kwietnia, lecz 18 kwietnia 1895 rano o 8 godzinie.

Złodzieja, który w Miłostawiu okradł kościół, już schwytano. Jest nim 19-letni pomocnik mularski. Po przedpołudniowym nabożeństwie skrył się w kościele, a w czasie aż do niespór operował nad skarboną dżmtem i skradł 9 funtów drobnej monety w kwocie 60 marek. Odstawiono go już do więzienia do Wrześni.

W okolicach Gniewkowa spadły 5 b. m. takie śniegi, jakie tylko w Karpatach spotkać można. Wszystkie pociągi bardzo się spóźniły, a przy pociągu towarowym wykołcił się jeden wagon około Orłowa. Masa ludzi pracuje na torach kolejowych, aby śnieg odsznurować. Na drogach i szosach leży śnieg do wysokości 3—4 metrów. Komunikacya z wielu miejscowości całkiem przerwana.

Wyższe dwie klasy szkoły dziewcząt we Wrześni zamknięto na cały tydzień z przyczyny ospy, która wybuchła we famii rektora tej szkoły.

W gminie Stupia pod Rawiczem skanstatowano u psów wściekłych, dla tego w gminach Karlsruhe (?), Chojno, Zawady, Podborowo, Strolno, Krasnolipka, Sikorzyn, Stupia, Niemarzyn i na leśniczówce Folusz nakazano trzymać psy na łańcuchu przez trzy miesiące.

Za inicyatywą dyrektora progimnazjum w Trzemesznie p. Smolki zebrano się w lokalu Bleyego dziesięciu obywateli, celem omówienia i przygotowania się do „godnego“ obchodu urodzin ks. Bismarcka. Uradzono więc, aby na 1 kwietnia urządzić w sali Brandenburskiej wspólną ucztę. Komitet ma wydać odezwę do publiczności z zaleceniem licznego w tej uroczystości udziału.

W Warszawie pokazała się nowa choroba, która na początku tego stulecia miała grasować we Francji. Pierzosiła się ona niezawodnie na ludzi przez mleko od chorych krów. Począyna się trzęsącą zimnicą, poczem następuje ostra febra, a wreszcie na języku i na dziąsłach formują się krosty, które przy dotknięciu wielki ból wywołują. Do tej choroby przyłącza się zwykle szkorbut. Jeden lekarz także zapadł na tę słabość.

As Arcybiskup lwowski Morawski, uwzględniając ciężkie dla rolników czasy, opuścił dzierżawcom w swoich dobrach biskupich 25 procent z tegorocznego czynszu dzierżawnego. Cześć mu za to.

Z Kijowa donoszą: że hr. Marya Branicka zmniejszyła czynsz dzierżawny dzierżawcom swoim o 50 procent. Przykład godzien naśladowania.

Ferut z Alzacyi Tröhner, należący do sekty Menonitów, nie chciał złożyć w Berlinie przysięgi, ani przyjąć broni, twierdząc, że mu na to jego religia nie pozwala. Trzymany 2 tygodnie w więzieniu śledczym i skazany na robotę forteczną przez 2 miesiące, pozostał jednak wiernym zasadom swjej sekty i nie przyjął broni. Jest obecnie znowu w więzieniu śledczym. W Berlinie grasuje influenza.

Wystawa drukarska. Petersburg, 5 marca. Osoby, należące do organizacji pierwszej wystawy wszechrosyjskiej sztuki drukarskiej w Petersburgu zebrane na ucztę koleżeńską, wyrażają wdzięczność redaktorowi „Kuryera Warszawskiego“, p. Franciszkowi Olszewskiemu, za tak pomyślną inicyatywę w urzędzeniu działu polskiego oraz komitetowi warszawskiemu za wydelegowanie tak ujmujących przedstawicieli, jak: Jan Skiwski i Kazimierz Grendydzynski.

Golike, Sabanin, prezes komitetu wystawy, sekretarz.

(Przyp. Red. Komitet warszawski tworzą panowie: Mieczysław Orgelbrand, przewodniczący; Jan Skiwski, kasyer; Franciszek Olszewski, sekretarz; przedstawicielem komitetu w Petersburgu jest księgarz tamtejszy, p. Grendydzynski.)

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 8 marca św. Jana Bożego w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 33. Zachód o godzinie 5 minut 50.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	6	7	5
Penzenia stajel.			
na maj	140 25	140 75	105 70
na czerwiec	140 75	141 50	104 70
Zyto stajel.			
na maj	120	120 75	103 75
na czerwiec	120 75	121 50	102 75
Olę rzep. spok.			
na maj	42 80	42 80	102 80
na czerwiec	42 80	42 80	102 18
Okowita stajel.			
eksportowa	33 90	33	105 35
na kwiecień	37	35 80	105 70
na maj	38 20	38 40	104 60
na lipiec	38 90	39	103
na sierpień	39 20	39 40	102 60
na wrzesień	39 60	39 70	102 70
spółwycza	52 40	52 70	102 80
Owies			
na maj	114 50	115	102 18
Wypowiedziano:			
zta węcpi	000	00	105 35
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	105 35
„ „ spoj.	0,000	0,000	105 35

